

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:

„Gazeta Polska“, Curitiba-Parana, Caixa postal B.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.

Redaktor: *Józef Pekała.*

Współpracownicy różni.

Ogłoszenia według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Agent na Kurytybę i okolice: **Jan Fauze** rua America.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA“
— rua Aquidaban 87 —
Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fauze	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradentes
Fr. Krasinski	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Mathews
Jan Szklenski	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	Marechal-Mallet
Stanisław Frydych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
Karol Weil	Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Bonifacy Witkowski	Araucaria
Błażej Preisner	Ivahy.

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Techny (Mis. Maryja). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie ga-
zety katolickie usilnie popierać.“ (Słowa z
listu Ojca św. Leona XIII).

Bezpłatna pomoc!

POMAGAMY w wyszukaniu miejsca wszelkiej kategorii SŁUŻBIE I RO-
BOTNIKOM, tak w mieście jako i na prowincyi.

SŁUŻBODAWCÓW I PRACODAWCÓW prosimy zawiadomić nas o
zapotrzebowaniu służby lub robotników.

Udzielamy także *informacji i pomocy* naszym czytelnikom w
sprawach spornych, prawnych, lub innego rodzaju, czy to sami, czy przez
naszych adwokatów.

Chrystus-Bóg i Jego dzisiejsi wrogowie.

(Ciąg dalszy).

Na zakończenie, by uniknąć rozwlekło-
ści tylko pobieżnie jeszcze nadmienię do
jakiej konkluzji doszliśmy.

Chrytus oświadcza, że jest Bogiem;
życzy sobie i żąda miłości takiej, jakiej
tylko Bóg zażądać może nie tylko od
współczesnych Mu, ale od wszystkich na-
stępnych pokoleń wieków. A więc oświad-
czenie, że jest Bogiem, poparte z mar-
tych wstaniem — swoją własną
wszechmocą, Boską fakt miłości ku Nie-
mu i przepowiednia tej miłości dowodzą
niezbitnie, że Chrystus jest Bogiem pra-
wdziwym.

Nad powyższym przedmiotem rozmy-
ślał głęboko więzień na wyspie św. Hele-
ny, gdy po gonitwach za marnościami
świata, wprowadzając zamieszanie w rze-
czy doczesne, otrzymał od Boga kilka
chwil, potrzebnych do skupienia ducha
ku rozważaniu rzeczy wiecznych. W tym

czasie między tronem a grobem uprzy-
tomnił sobie wielki ten człowiek, pouczony
doświadczeniem, losy dzieł ludzkich, wy-
dając sąd o nich z podobną siłą, jaką
niemi kierował. Pokazuje się na nim wy-
raźnie, że im ciemniejsza noc nieszczęścia
na człowieka zapada, tem jaśniejszy gwiazdy
prawd wiecznych stają się widzialne.

Przebiegając w myśli pole historii,
zatrzymywał się przy każdej wielkości,
porównując ją z sobą, zwłaszcza zwracał
uwagę na sztukę powodzenia, którą sam
w takim stopniu posiadał. I wzrok jego
zatrzymał się przy Chrytusie. Wywody
jego cechuje taka siła prawdy, taka ory-
ginalność, że są one wielkiej wartości.
Dla potwierdzenia tego com powiedział
przytoczę je w wyjątkach.

Na zarzuty jenerała Bertranda, po-
wątliwającego o bóstwie Chrytusa, Na-
poleon odpowiada:

»Znam ludzi i dlatego ci powiadam,
że Jezus nie jest człowiekiem. Powierzcho-
wne umysły upatrują niektóre podo-
bieństwa pomiędzy Chrytusem a zało-
życielami państw, zdobywcami i bogami
innych religii. Tu żadne nie ma miejsca.
Pierwszy lepszy to zadanie, tak jak ja,
rozwiąże, byle posiadał prawdziwą znajo-
mość rzeczy i miał doświadczenie ludzi...
Mówisz o Konfuuciuszu, Zoroastrze, Numie'
Jowiszu i Mahomecie, ale pomiędzy nimi
a Chrytusem ta zachodzi różnica, że
wszystko co on zdziałał, jest dziełem
Boga, kiedy przeciwnie w ich dziełach,
wszystko jest dziełem człowieka. Czyny
tych ludzi ograniczone były ich życiem,
oni jedynie za życia częścili sobie zjednali,
a to bądź drogą namiętności, bądź wła-
dzy, bądź przyjaźniami im politycznymi
wypadkami.

Chrystus wszystkiego od swojej ocze-
kuje śmierci; a czyż to jest sprawą i dzie-
łem człowieka? Nie, — to przeciwnie dzi-
wna rzeczy kolej, ulność nadludzka, rze-
czywistość do wyłomnienia niepodobna.
Mając dopiero kilku niedołężnych uczniów,
Chrystus był na śmierć skazany; umiera,
stawszy się przedmiotem gniewu kapłanów
żydowskich i wzdargi swojego narodu;
umiera opuszczony i swoi Go się zaparli.

— Jakież mogło być inne przeznacze-
nie Tego, który sam przepowiedział, co się
z Nim stanie!

Mówisz o Cezarze. Aleksandrze, o ich
zdobyczach i zapale, jaki umieli wzniesić
w sercu żołnierza, aby go wraz z sobą
wciągnąć do niebezpiecznej wyprawy; ale
tu działa miłość żołnierska, przewaga
twórczego rozumu, siła zwycięstwa i wro-
dzona wojsku karność; jest to wreszcie
skutek zręcznego i prawego dowództwa.

Matka królów.

(CZASY JAGIEŁŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Stary, znużony pan, na jednym miejscu nig-
dy długo nieumiejący siedzieć, czasem jednak
radował się, gdy do Krakowa zawitał. Był on
tu tak dobrze gościem jak gdzieindziej, lecz
gniazdo to czuł swoje, gdy Wilno już w cudze
miał oddać ręce.

Na wiadomość o zbliżaniu się, wyjechała
Sonka, biorąc z sobą Jadwęgę i Brandenbur-
czyka, dla powitania króla, z orszakiem tak
wspaniałym i strojnym, iż całe miasto wybie-
gło mu się przyglądać.

Jagiełło wystawności tej nie lubił, królowa
znajdowała ją potrzebną i miłą. Lubowała się
w szatach, rzędach i klejnotach. Liczni dwo-
rzanie otaczali Sonkę, która z jednej strony
wiodła z sobą niechętną jej towarzyszącą Ja-
dwigę, z drugiej małego jej narzeczonego...

Spotkanie u Prądnika było bardzo czułe
ze strony króla, który z konia zsiadłszy, żonę
wobec wszystkich uściśkał, córkę potem całow-
ał i małe chłopię podniósł w górę do poca-
łunku... Radował się powrotem i opowiadał
znużonym a stęsknionym. Tu zwróciwszy się,
jechali nazad do miasta, a że Jagiełło mówić
nie lubił, słowy więc tylko rzucanymi, drugich
do opowiadania podbudzał i śmiał się.

Na zamku mnogi dwór oczekiwał na pana,
za którym tem bardziej tęsknił, że Jagiełło
obdarzał chętnie tych, co przy nim się znaj-
dowali, i tęskniono za nim więcej dla darów,
których nie odmawiał nigdy, niż dla niego
samego.

Każdy przyjazd do Krakowa, stary optał
sowie, gotów rozdać co tylko miał i do-

póki miał. Spieszyli więc chciwi łask na spot-
kanie i na służbę...

Król bardzo dobrej był myśli. Brandenbur-
czykowi i córce na przemianę własną ręką z
mis dawał najlepsze kawałki, karmił ich, a
do królowej naprzeciw siedzącej uśmiechał się
mile.

Sonka powitawszy go z uszanowaniem twa-
rzą pogodną, którą zawsze miała dla niego,
siedziała jednak trochę posępniejsza i zamy-
ślona więcej niż zwykle.

Naprawdę król pobudzał ją do śmiechu.
Przebiegał on po jej ustach i zniknął. Jagiełło
takich chmurnych twarzy przy sobie widzieć
nie lubił.

Nazajutrz co było senatorów w Krakowie,
biskup Zbyszek, urzędnicy od rannej godziny
oblegali zamek. Spraw zalegało mnóstwo, nie
dano wytchnąć po podróży, przychodząc z
niemi. Duchowni z różnych stron kraju z mno-
giemi prośbami oczekując na Jagiełłę, ze skai-
gami, ze sporami, cisnęli się, starając wyje-
dnąć potwierdzenie dawnych przywilejów, lub
uzyskać nowe. Cały dzień trzymano go znu-
żonego niezmierznie, wzdychającego tak, że żo-
nę, córkę i przyszłego zięcia, ledwie mógł wi-
dzieć na chwilę.

Wprawiło go to w złe usposobienie, które
zamyśleniem i milczeniem się objawiać zwy-
kło. Może i chmurka nieschodząca z czoła
pięknej Sonki, przyczyniła się do utrapienia
starego. Kilka razy w ciągu dnia zapytywał
ją król pocichu, czy miała powód jaki do
smutku.

— Nie mam żadnego i smutną nie jestem —
odparła królowa.

Jagiełło badać nie śmiał. Późno już, nim
się na spoczynek miał udać, opanowany tą
myślą, iż Sonka była nie tak wesoła jak zwy-
kle, kazał król Hinczy przywołać do siebie
ochmistrza jej, Wojciecha Natęcz-Malskiego.

Malski należał do jednego z najstarszych
gałęzi prastarego Małęczów narodu, który już

za Piastów najwyższe piastował dostojenstwa.
Rozrodzeni byli jak wszystkie zwołania naj-
dawniejsze, mniej możni niż kiedyś, lecz zaw-
sze jeszcze do tych się liczyli, którzy dziedziczy-
li w swych rodach pierwsze krzesła i grody.

Malski sam był mężem poważnym, mil-
czącym, a postrzegającym bystro co się wokoło
działo, mężem prawnym, mniej dbałym o ko-
rystanie niż o położenie a więcej o cześć własną.
Surowy dla podwładnych, wyznaczony był nie
bez przyczyny ochmistrem dworu, w którym
na młodzież i na niewieście towarzystwo oko
pilne mieć było potrzeba... Obawiano się go,
bo nie przebaczył nikomu, lecz wielu rzeczy
pomimo przenikliwości nie wiedział, bo ich
prawość własna domyślać mu się nie dozwala-
ła...

Dwór z młodzieży złożony, gdy się spo-
dziewał ochmistra, gdy najrzał go z daleka,
przybierał inne, pokorne i spokojne postacie,
udawał wielce skromnym, choć za plecami je-
go dokazywał.

Gdy Malski wszedł do izby królewskiej,
zastał Jagiełłę karmiącego psy, niedawno otrzy-
mane, ale zamyślonego i posępnego.

Komornikowi, który przy drzwiach stał,
kazał zaraz precz iść, a ochmistrowi bliżej
przystąpić.

— Co Sonce jest? — zapytał. — Czegoś ją
znalazłem inną. Posmutniała! Nie wiecie przy-
czyny?

Mówiąc to, król patrzył nalegająco na Mal-
skiego, który milczał; widąc był, że mógłby
był odpowiedzieć coś, lecz wahał się tylko.

Jagiełło powtórzył pytanie.

— Miłościwy królu — rzekł w końcu och-
mistrz — łatwiej to zobaczyć, iż królowa smut-
na, niż powiedzieć dlaczego.

— Wy przecież wiedzieć powinniście? —
zawołał król gorliwie. — To wasza rzecz.

Malski głową kiwał i usta poruszał.
— Wasza miłość też moglibyście się do-

myśleć przyczyn tego humoru — odparł i za-
milkł.

— Ja! ja! — Jagiełło trochę się nadął.

— Co bo mówisz — zawołał płacząc się z
pośpiechu. — Ja? dlaczego? Alboż ja w czym
winien jestem? Że mnie często w Krakowie
niema, a królowej dla samego znużenia wszę-
dzie za sobą ciągnąć nie mogę? Alboż ona
nie wiedziała za mąż idąc, że ja muszę w nie-
ustannych rozjazdach, co roku Wielkopolskę,
Ruś, Mazury i Litwę nawiedzać!

— Miłościwy panie, w tem winy niema, i
królowa się nie skarży na to — rzekł Malski.

— A czegoż jej brak? Mało klejnotów ma
i mało do użycia i rozdawania?

Malski ramionami poruszył.

— No, to mówże — zabelkotał coraz bar-
dziej niecierpliwie Jagiełło.

Ochmistrz w stół patrząc zwrócił jeszcze,
ale król nagle mruwnie groźnym.

— Mówże, głowcy nie zdejmę z karku.

— O głowę ja się nie zwykłem lękać, —
zimno odparł Malski — ale miłości waszej przy-
kroci bym nie rad uczynić.

Zaczynał się marszczyć Jagiełło, do takich
przygotowań niezwykłych i nieulubianych ich,
bo i sam poprostu mówił i żądał, by mu o-
twarcie, bez ogródk i prawd dawano.

— Nie można tego królowej za złe mieć, —
odezwał się ochmistrz — że się czasem za-
chmurzy; łatwo zgadnąć czemu, tylko ja wa-
szej miłości opowiadać nie mogę, czego się

domyślam, aby posądzenia nie było, że mi
się królowa zwierzyła. Jako żywo, od niej ni-
gdy nie słyszałem nic, nie skarży się, na to
mogę na Ewangelię przysiąc. Słowo z jej
ust nie wyjdzie!

— A czegoż ty się domyślasz? — napastliwie
za rękaw ciągnął ochmistra Jagiełło.

— Malski się w końcu zebrał na odwagę.
— Miłościwy przed nią, miłościwy panie,
trzy żony.. Wszystkie one, nawet ost nia,

Lecz jakże krótko trwało panowanie Cezara! Iż czasu utrzymał się zapal żołnierzy dla Aleksandra?

Pytano, czy wpływ wojskowy przetrwał się poza ich grobem? Ciało Turenusza było jeszcze ciepłe, kiedy jego wojsko plac opuściło pod Montekukuli. A mnie moje wojska żyjącego nawet zapominają, jak wojsko kartagińskie zapomniało Annibala. Owóż władza nas ludzi wielkich!

Zastanawiając się nad faktem miłości powiada, że zwycięstwo i zdobycie Chrystusa jest dziwem, który wszystkie dziwy przewyższa.

»On żąda miłości ludzi, co najtrudniejsze w świecie, czego mądry zaledwo od kilku przyjaciół, ojciec od dzieci, żona od męża, brat od brata domagać się może i zaraz życzenia jego spełniają się.

Aleksander, Cezar, Annibal, Ludwik XIV, zdobyli świat cały, ale nie zdołali posiadać ani jednego przyjaciela.

Ja mogę jestem jeden, który ich cenię. Ludwik XIV, co takim blaskiem otoczył Francję i świat, nie miał przyjaciela w całym swoim królestwie, ani nawet we własnej rodzinie.

Kochamy nasze dzieci; ale ileż jest nieczułych na nasze pieszczoty, na tyle starań jakie dla nich łozymy? A twoje dzieci, jenerale Bertrand, czyliż ciebie kochają? Możesz być pewnym? Ani twoje dobrodziejstwa, ani przyroda nie zdołają w nie wpoić takiej miłości, jaką jest miłość chrześcian dla Boga.

Gdybyś umarł dzieci twoje przypominałyby sobie ojca, używając twego majątku, ale wnuki zaledwo wiedziały, że żyłeś.

Co innego u Chrystusa.

Chrystus przemówił, a zaraz staje się panem pokoleń... Zapala w nich płomień tej miłości co przewyższa każdą inną miłość świata. Potem cudzie, jak nie rozpoznać Stworzyciela wszechwładnego? Prowadzenie miłości ku Chrystusowi jest zjawiskiem przewyższającym rozum i pojęcie człowieka, — ogniem, którego potęgę niszczyciel — czas, ani osłabić, ani jej trwałości granic położyć nie może.

Kładąc nacisk, że Chrystus został tak umiłowanym dopiero po swojej śmierci, Napoleon wyrzekł:

»Ja Napoleon tem więcej się tej potężnej dziwie, im częściej nad nią myślałem, i to właśnie, co mi koniecznie doprowadziło bóstwa Chrystusa.

Zdołałem wzbudzić zapal w wielu ludziach, którzy dla mnie umierali, ale trzeba było mojej przytomności wejrzenia, głosu, słowa; tymi dopiero środkami zdołałem w ich sercach ogień zapalić. Teraz, kiedy żyję samotny, kiedy jestem do tej skały przykut, któż o mnie myśli? Ktoż się za mną umie w Europie? Gdzie moi przyjaciele i dworzanie?»

Tu głos cesarza przybrał wyraz szczerzej melancholii i głębokiego smutku:

»Takie jest przeznaczenie wielkich ludzi! Takie było przeznaczenie Cezara, Aleksandra. Zapominają o nas. — Imię zwycięzcy jest tylko zadaniem szkolnym. Wielkie nasze dzieła runą pod ręką bakalarza, który nas pochwali lub potępi. Iż to wygłaszają zdań o wielkim Ludwiku XIV! A zaledwo umarł, zostawiono go samego i stał się pośmiewiskiem dworzan. Jeszcze chwila a taki będzie mój los.

Takie jest nader już bliskie przeznaczenie wielkiego Napoleona. Jakaż prześpaść oddzieli moją głęboką nędzę od wiecznego panowania Chrystusa ogłaszającego, czczonego, kochanego, wielbionego, żyjącego w całym świecie. Czyż to się nazywa umrzeć? Czyż to nie jest raczej żyć? Owóż śmierć Chrystusa — śmierć Boga.

Cesarz umilkł, a ponieważ i jenerał Bertrand milczał, cesarz odzywając się znowu na tem skończył:

»Jeżeli nie pojmujesz, że Jezus Chrystus jest Bogiem, żałuję, żem cię mianował jenerałem.

Oto sąd cenny z tak wielu względów, z uwagi na przedmiot, na autora, miejsce i czas w którym był wygłoszony. Motywa w nim podane są tak silne, przekonujące, że każdy rozum powinien ich siłę się poddać, jeżeli geniusz Napoleona oczywistością zmuszony się poddał.

O tym samym przedmiocie rozmyślał przed Napoleonem Pascal, powiadając treściwie:

»Jezus Chrystus zapragnął miłości, jest kochanym, więc niewątpliwie jest Bogiem.

Ks. K. D.

Rozwój komunikacyjny w Paranie.

Dziesięć lat temu, jedynym dostępem od morza w głąb Parany była kolej do Ponta Grossy. Dziś, choć wiele jeszcze pozostaje do życzenia pod tym względem, jednakże widać pewien postęp. Kolej od Parana'gu nie tylko prowadzi do Ponta Grossy, ale aż do Rio Grande do Sul z jednej a S. Paulo z drugiej strony. Posiadamy nawet połączenie kolejowe z S. Cathariną przez Trez Barras - Rio Negro - S. Francisco. Na tej ostatniej linii panuje od czasu otwarcia bardzo wielki ruch. Linia ta biegnie wzdłuż lewej strony rzeki Rio Negro.

Jeden z czytelników »Gazety Polskiej« podaje następujący opis swej podróży ze S. Francisco do Kurytyby.

»Pociąg ze S. Francisco wyruszył o godz. 7 rano. W dwie godziny później przybył do Hansas, kolonii prawie że niemieckiej. Polaków mieszka tam bardzo mało. W Hansas przypięto do pociągu drugą maszynę; droga bowiem odtąd

prowadzi pod bardzo stromą górę. Pogoda niesprzyjała: rzęsiły deszcz ciał w oczy. Mimo jednak tego, na niewielką odległość podróży mogli podziwiać cudną panoramę górskiej okolicy.

Kolej z olbrzymim wysiłkiem przez całe dwie godziny pięła się w górę, przebiegając liczne tunele. Nareszcie stanęliśmy na szczycie gór Serra do Mar. Tu temperatura znacznie się obniżyła; szczególnie nad rzeką Rio Vermelho (»Czerwona«) dało się odczuć dotkliwie zimno. (Nad rzeką »Czerwoną« ma stanąć nie zadługo stacja kolejowa) Pociąg przybył do S. Bento. Miasteczko to oddalone jest 4 kilometry od stacji. Komunikacja jednak nie jest trudna, bo ze stacji do S. Bento jest bardzo dobra droga, którą rząd wybudował kosztem 5 tysięcy milreisów, a to by ułatwić do kolei dostawę herwa-maty, której wielką ilość tędy przechodzi.

Z początku rząd municypalny S. Bento nie chciał przyjąć tych 5 tysięcy, bo spodziewał się większej zapomogi, ale w końcu, widząc, że nie nie wykołaczę, zgodził się. W São Bento mieszka przeszło 300 rodzin polskich. Najwięcej na liniach: Wunderwalda (Polskiej), Humboldta, Bismarcka, Zachodniej i miasteczku Rio Vermelho, które prawie że są zupełnie polskie. Na linii Humboldta znajdują się gorzelnia p. Minikowskiego Linia ta (Humboldta) godną jest uwagi z powodu różnorodności klimatu. Posiada bowiem klimat umiarkowany zwrotnikowy i podzwrotnikowy, a ma długości 4 mile. Samo miasto S. Bento i jego okolice nadmorskie zamieszkałe są przez Niemców i Polaków.

Po półgodzinnem zatrzymaniu się pociąg ruszył dalej. Deszcz przestał padać i podróży mogli zachwycać się piękną okolicą. Minęliśmy stacje: Rio Negrinho, Rio Preto i Avenal. O godz. 4 minut 34 po południu pociąg przybył do Rio Negro, skąd dopiero rano na drugi dzień o godz. 7, przy bardzo pięknej pogodzie wyjechaliśmy do Trez Barras.

Odległość Rio Negro od Trez Barras wynosi 102 km. Koleją przebywa się tę przestrzeń w niespełna trzy godziny. Stacje między Rio Negro a Trez Barras są następujące: Barracas, Tueros, Camivette i Bugre.

O godzinie 9:45 wieczór stanęliśmy w Trez Barras, w którym znajduje się sławny tartak kompanii »Lumber«.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ze świata politycznego

PRZEGŁAD.

Hr. Krzysztof Mieroszewski.

Policya w Konstantynopolu, oprócz wielu innych strażników i obserwuje również pilnie bratanka panującego sułtana. Przed

paru dniami, odbyła się w jego pałacu rewizja, a sekretarz księcia, z powodu silnych poszak udziału w nowym spryszeniu, został aresztowanym. Książę Sabah Eddin nienawidzi bowiem »młodo Turków«; ci zaś, odwzajemniają mu to uczucie do ostatecznych granic, tak dalece nawet, że w danej chwili może, go i bliższe z panującym pokrewieństwo nie uchroni, i sztylet lub kula rewolwerowa, znajdzie doń drogę. Zamordowanie poprzedniego ministra wojny, Nazima paszy, było wielkim dla Turcyi nieszczęściem, gdyż wrzenie wśród oficerów od tej chwili jeszcze się bardziej rozszerzyło i spotężniało, a zaś po ulicach i zaułkach stolicy, policya, zamiast czuwać nad porządkiem, szuka i ściga wrogów obecnego rządu, gdy ten zaś obalonym zostanie, ścigać będzie znów tych, których dzisiaj ochrania, i nad którymi dzisiaj czuwać ma za zadanie, lecz czuwać będzie z równym dzisiejszemu skutkiem. Ani rozpadające się państwo, ani pogrom armii, sponiewieranie honoru narodu, mienia, życia dziesiątek tysięcy obywateli, nie powstrzymuje tych samolubnych zbrodniarzy na swej odczyźnie, zbrodniarzy swego państwa, swego obowiązku. Prywata, walka partyjna o władzę, honory i dostatek — ponad wszystko! Rząd jeden ustąpić musi drugiemu, który znów zrzucony gwałtem, spiskiem, zdradą jak poprzedni upadł, usunąć się będzie musiał trzeciemu — tymczasem setki i tysiące ludzi mrze głodem i zimnem wobec armii i armat złobyców. Nikt nie jest w stanie wiedzieć dokładnie, co się dzieje, co się knuje po pałacach paszów, szkołach Sottów, w świątyniach Ulemów, w koszarach wojskowych, wśród szanów forticy, wreszcie wśród samego obozu, w obliczu nieprzyjaciela prawie. Wszędzie spisek, wszędzie politykowanie, a wszystko w najbliższym sąsiedztwie narodu i wiary wroga! Przyszłość Turcyi, przyszłość zewnętrzna i wewnętrzna, to jeden wielki pytanik. Odpowiedzieć może tylko bujne wyobrażenie. Niepewnem jutro, jak i samo dzisiaj pewnem nie jest, a polityka prowadzona z pomocą policyi długo utrzymać się nie może, trwałego nie nie zbuduje.

Wojna bałkańska ma tak wielką zaletę, że uczy obojętnego człowieka widza, — ale kto tu może być obojętnym, wobec tej strasznej grozy ofiary życia i mienia ludzkiego, niebezpieczeństw zawiła politycznych — uczy cierpliwości, jest najlepszą szkołą w tym względzie dla tych, którzy o niej pojęcia nie mają, lub jej potrzebują. Rzeczywiście, trudno o lepszą sposobność. Zaś dyplomacya wskazuje, jaką ona być nie powinna! Już takiego świadectwa ubóstwa, dawno sobie ktoś nie wystawił dobrowolnie, jak obecni panowie dyplomacy.

Mocarstwa europejskie musiały przewlekającej się wojnie koniec położyć. Ale

choć się przeciwno i sarkano, koronowane były, a ta przeszło rok czeka i wcale o koronacji nie słyszą. Ludzie to widzą. Może nie raz dano to poznać, że w niej znają tylko żonę waszą, ale nie swoją panią. Służba nie szanuje jej tak jakby przynależała.

— A wy do czego jesteście — wybuchnął Jagiello albo to lochu i dorotki nie macie?

Malski się roześmiał nieco.

— Trudno bez występku sądzić ludzi, za to, że kłopoty i gęby krzywią. Kary wymierzają nie na za co, a niemniej to boli.

Zadumał się Jagiello spartyszy na rękę, słuchał z uwagą, zakłopotany.

Na dworze też różnych ludzi siła — ciągnął Malski dalej, a wielu takich co kłopot się radzi. Królowa Jadwiga z ich poduszeczeń do macochy przystąpić nie może, choć ta ją jak własne dziecko upieściłby rada... Albo to miło pani, gdy dziecko podanych mu takóć z jej ręki nie bierze, jakby się obawiało trucizny?

Jęknął stary król i poruszył się.

Zamato szanując królowę — dodał ochmistrz. — Po kłopotach, że ona korony nigdy widzieć nie będzie... a uchwaj Boże nieszczęścia...

Król nie lubił podobnych przypuszczeń i przerwał mowę Malskiemu zdawało się, że już miał tych zwierzeń dosyć i chciał go odpuścić, ale Malski stał.

— Wszystko to, com mówił, miłościwy królu — dodał — mówiłem to sobie tylko. Nie h Bóg uchwaj, aby królowa posądzana była, iż się skarżyła i poznać dała po sobie, że cierpi. Stara się wesółą twarz okazać zawsze, skargi od niej nie słyszał nikt nigdy.

Jagiello powstał z ławy, na której siedział, ręce rozkładając szeroko.

— Kiedyż było koronację tę naznaczyć? Wojny, zajazdy, zbory, podróże, — chwili nie miałem...

— Ale i mowy o niej nie było — odrzekł Malski.

— Sonka mi ani razu nie wspominała, że by jej pilno było.

— Boć sam srom dobić się o to, co się jej należy, nie dopuszczał — szepnął ochmistrz. — A ja proszę miłości waszej, aby to, com wyznał przed nią, nie było poczytanem za mieszanie się niewczesne w sprawy, które do mnie nie należą... Z dobrego serca a miłości pana się to rzekło...

Malski głęboko uklon uczyniwszy, cofnął się ku drzwiom i wyszedł powoli, niewstrzymywny.

Król sam pozostał, siadł za stół i pił wodę. Wieczorem późnym zeszli się z królową, ale nie powiedział nic, nie badał, patrzył tylko ukradkiem i wyraz twarzyczki pilno postrzegał, czulszym się okazując niż zwykle... Zalił się, że mu sprawy państwa na domowe szczególnie czasu nie dają, a spoczynek by mu był miły.

Małomówna dnia tego była Sonka, słuchała tylko.

Nazajutrz, znalazł ją taką, jak wczora, ani zbyt smutną, ni wesołą. Chciał z niej wyciągnąć jakie słówko użalenia, odpowiedziała mu, iż troszkę przymnażać nie chce, a co na nią spadło, cierpliwie znieść gotowa.

Gdy u królowej był, przyprowadzić kazał córkę Jadwigę, i niezrezygn w obejściu z dziećmi, przy Sonce napominać ją zaczął, że powinna kochać macochę, jak rodziną...

Zarumieniła się królowa, bo z tego posądzić ją mogło dziecię, że się ona skarżyła na nie.

— Ja się na ciebie nie uskarżam — rzekła do niej — bo miłości nakazać nie można; lecz powiedzcie, czy nie obchodzę się z wami po macierzyńsku, macie jaką krzywdę odemnie?

Królowa bełkotała niewyraźnie zmieszana bardzo, tłumaczyć się, ale pominąć nalegał ojca nie chcąc serdeczniej zbliżyć się do macochy. Karmiona ją ciągle nieufnością ku niej.

Przykra ta scena, która miała polepszyć stosunki, podrażniła obie strony; a gdy Ja-

dwiga wyszła, zapłakana, Sonka odezwała się chłodno, że czas tylko może nawrócić serce dziewczęcia i że gwałtu mu zadawać się nie godzi.

Przez cały ten dzień król się namyślał i ważył w sobie, co miał uczynić. Przypadek przyspieszył koniec i wahanie się, a odkładanie, Jagielle zwykłe, zamknął nagłem postanowieniem.

Gdy po obiedzie spoczywał, siedząc u okna wychodzącego na podniesienia, tak, że widać go nie było, i mimowolnie przysłuchiwał śmiechom i gwarom młodych dworzan, stojących nieopodal w podwórzu, usłyszał nagle znajomy sobie głos Hinczy z Rogowa który wołał.

— Strasz, czekaj Strasz! Królowa rozkazała, abyś na miasto jechał i szukał Mszczuja, wyprawionego po iglice, który nie wraca od rana, bo gdzieś pewnie w piwnicy siedzi.

Strasz Jan z Białoczoza należał naówczas do komorników królewskich, a człek był hardy i opryskliwy; próbował on przypodobać się królowej i zyskać jej względy, ale mu się to nie udało. Miał nienawiść do Hinczy posadzając, że ten mu szkodził, a Sonce też przebaczyć nie mógł, że dla innych okazując się łaskawą, jego się zbywała i szorstką dała mu kilka razy odprawę.

Strasz zły począł podniesionym głosem.

— A cóż to ty mi będziesz rozkazywał? Jam pod tobą jeszcze nie służył!

— Ja ci też nie od siebie, ale od królowej rozkaz przynoszę — Zakrzyczał Hincza.

— Jaka to mi królowa? — zuchwale przerwał Strasz... Ja tu królowej żadnej nie znam. Przywiózł z sobą pan z Litwy niewiastę, nie wiadomo kto i gdzie ją z nią ślub dawał, a koronacy nie było... Królowej tu niema...

Hincza skoczył do niego i zaczęła się kłótnia, okrutna, z której o mało do bijatyki nie przyszło.

Jagiello słuchał wszystko, płomień mu oblał twarz.

Wieczorem nakazano, aby Strasz się na dworze pokazywać nie śmiał, nie mówiąc za co, ale on sam o tem najlepiej wiedział pewnie.

Hinczę wieczorem przychodzącego na służbę król po ramieniu uderzył i zaśmiał mu się, ale nie powiedział nic, nie chciał się przyznać do tego, że rozmowę pośluchał.

Zrana przybywającego biskupa krakowskiego, którego się zawsze lękał, gdy miał co ważniejszego przedsiębrać, poczęł Jagiello dobremi słowy sobie zyskiwać. Zbyszek się do rozumiał łatwo, iż król czegoś pożądał, czy mu to łatwo przyjdzie.

Po wahanu długiem, Jagiello wyjęknął wreszcie.

Królowa nie koronowana, krzywdą się dzieje biednej niewieście...

Biskup od dawna był przygotowany do tego, iż Sonka ukoronowaną być musi i nie widział w tem nic zdrożnego, gdy raz małżeństwo było dokonane.

— Wasza miłość możecie się w tem rozporządzić wedle woli swej — rzekł biskup. — Należy to czwartej, co się trzem dostało; gorzą od nich być nie powinna.

Z widoczną radością porwał się król z siedzenia i przystąpił do biskupa...

— Sprawimy jej obrzęd wspaniały... — zawołał. — Z Zygmuntem mimo zjazdu pod Czorsztynem wiele jeszcze pozostało do mówienia... Koronacya nam postuży do ściągnięcia go tu z małżonką... Mam na myśli Eryka duńskiego, zaproszę mistrza Krzyżaków, książąt Piastów z Mazowsza i Ślązka... Papież mi też przyśle kogo ze swej ręki, do błogosławienia...

Mówił żywo bardzo, spiesząc się, myśląc, poprawiając, gotów zapraszać ledwie znanych książąt niemieckich, a z Rusi i Litwy kto żył był, kto na myśl przychodził.

Biskup musiał ten zapęd powstrzymać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jakże
poważ
czego?
kim ra
będzie
spokoj
małą
połudn
krwaw
cych s
zagarn
mentów
poddan
można
i uczy
ra rab
prywat
łobne
wawsz
nych
orgie,
ciele r
swymi
jaciemi
pana i
Ach!
Tak, t
wincye
była w
zabiera
mówiąc
państw
przez u
»państw
które z
wypędz
dzieci z
kę po p
Tak, on
Rosya,
»istnie
resem w
nicznym
»Rosya
z nich n
moralne
sasiada,
się wys
Kor
i Turcy
bałkańs
Pań
wielkie
Drugim
żanie rz
przyjac
nopolu
runek p
jęcia na
poddani
dę?) nie
postąpił
transport
serbski
obecnie
na morz
zdobyte
kontrybu

0 skła

Podaj
»Ameryk
wychodz
z których
panujący
kami w
ze skład
Północne
wie »Pol
Jakiś
w lasach
kaktusie
fantazyja
czynienia
głowie i
odpowied
mu nie
Raczej nie
czniństwa
ne, przyto
rzyć oczy
śląc jescz
się na n
czasy, kie

»Stano
składki n
rane prze
przesyła
siedziab
Wiem
cagoskim
wszystkie
Nie jes
przekonan
pieczeństw
śląc jescz
okradzion
jak nie w

jakże im trudno głosić swemu nadac powagi i należnego posłuchu! Bo w imię czego? W imię sprawiedliwości? W takim razie, kłóć pierwszy przemówi, a sam będzie bez winy? Czy Anglia, napadająca spokojnie rozwijające się kraje, jak n. p. małą republikę holenderskich Boerów w południowej Afryce, pogłębiając ją po krwawej, rozpaczliwej, ze strony broniących się, walce; napadając li tylko, by zagarnąć bogate kopalnie węgla i dyamentów. Ta Anglia, gnębująca własnych poddanych w katolickiej Irlandii? Czy może ma przemówić za sprawiedliwością i uczciwością polityczną i Francja, która rabuje prywatną własność Kościoła, prywatne rabuje zapisy na msze św. za łobne uczynione; ta Francja, co zarobawszyszy dobra katolickie, w bezczeszczonej kaplicach poklasztornych odbywa orgie, w których biorą udział przedstawiciele rządu, wielcy książęta rosyjscy ze swymi towarzyszami i ulicznymi, siadającymi rozebrani na ołtarzach, pijąc szampa i śpiewając najwyzszańsze pieśni? Ach! to pewnie Włochy głos zabiorą! Tak, te Włochy, które napadają na prowincję zaprzyjaźnionego państwa, jaką była wówczas względem nich Turcja, i zabierają Trypolitanię i Cyrenaike, nie mówiąc już o gwałcie spełnionym na państwie kościelnem. Ależ nie! Niemcy przez usta Prus się odezwą. Niemcy, to państwo moralności i bojaźni bożej, które za polskie podatki z polskiej ziemi wypędzają dziedzicznych ziemian Polaków, dzieci zaś ich chłuszczą, że za swą Matkę po polsku do Boga modlitwę zanoszą. Tak, oni pewno — chyba że zastąpi ich Rosya, pojmująca sprawiedliwość, lecz istnie rosyjską, zaś poza swym interesem wewnętrznym, poza słupami granicznymi czuwającą nad uciemiężonymi Rosyanami galicyjskimi! — Któż więc z nich ma dostateczną powagę, znaczenie moralne, które wreszcie nie obawia się sąsiada, by przeciw woli jego zdecydował się wystąpić?

Korzystali z tego położenia po części i Turcy, ale głównie korzystali państwka bałkańskie.

Państwa bałkańskie poświęciły starego, wielkiego wezyra, Kiamila paszę. Był to błąd. Drugim błędem, który popełnili, to przeciążanie rządu nowymi warunkami, których on przyjąć nie był w możności. Żądali Adryanopola — rząd turecki wreszcie ten warunek przyjął — mimo, że od czasu podjęcia na nowo kroków wojennych, oprócz poddania się Janiny (czy nie przez zdradę?) nieprzyjacieli ani kroku naprzód nie postąpił, przeciwnie stracił kilka okrętów transportowych (Grecja) wiozących korpus serbski z armatami ku Skutari; — otóż obecnie już oddanie Adryanopola, wysp na morzu Egejskim, oddanie Skutari nie zdobytego, zapłacenie miliarda franków kontrybucji wojennej, to wszystko już nie

wystarczy — musi Turcy, powiadają oni, zapłacić wszystkie straty, jakie poniosły i państwa bałkańskie i prowincje obecnie przez nich zdobyte: jakie poniosły przed rozpoczęciem wojny! Kto i na jakiej podstawie i o jakich liczy będzie te szkody — nie wiadomo. Poprzednie ministerium obalono, ministra wojny zamordowano, pod pozorem oburzenia narodowego tureckiego, za chęć oddania Adryanopola. A dziś? Więc w konsekwencji i ten rząd należy obalić, członków jego za zdrajców ogłosić, gdy to samo czynią, co poprzedni pragnął uczynić. Bałkany żądają jednego miliarda kontrybucji. Słusznie! Kiedy zabierają kraje, prowincje całe, wojna zniszczone, niechże ten płaci, kto nie chciał oddać je dobrowolnie i w dobrym, kwitnącym stanie — chociaż od wieków panowała tam nędza, a przynajmniej bieda. Zabieram przemocą łańcuszek — daję mi nie i zegarek!

(Dokończenie nastąpi.)

Car i arcyks. Ferdynand w Berlinie.

PETERSBURG. Cesarz niemiecki, Wilhelm, zaprosił do siebie cara rosyjskiego i króla włoskiego na ślub swojej córki z ks. Cumberlandem. Car i król włoski przyjęli zaproszenie. W zastępstwie cesarza austriackiego Franciszka Józefa, przybędzie do Berlina następcą tronu, arcyksiążę Ferdynand. Politycy europejscy wróżą bardzo dużo z tego spotkania monarchów.

Francja a Niemcy.

BERLIN. Z powodu zajęcia w Nancy między studentami francuskimi a oficerami niemieckimi, francuskie ministerium spraw wewnętrznych wydało z zajmowanych posad kilku wyższych urzędników, którzy mieli być pośrednią przyczyną zajścia. Satisfakcja ta ze strony Francji zrobiła bardzo dobre wrażenie w Berlinie.

Ołbrzymi strejk.

BRUKSELA. Liczba strejkujących robotników doszła do 500 tysięcy.

Zaślubiny ex króla.

BERLIN. Ex-król portugalski, Manuel ma zaślubić księżniczkę Augustę Wiktoryę, krewną cesarza Wilhelma i króla angielskiego, Jerzego.

Z BALKANU.

Ultimatum.

WIEDEŃ. Komendant floty międzynarodowej, przy wybrzeżach Czarnogóry, vice admirał angielski, Barney, przesłał Czarnogórze ultimatum, żądając netychmiastowego odstąpienia od obłożenia Skutari; w razie przeciwnym sprzymierzone wojska wkroczą w granice Czarnogóry.

LONDYN. Według urzędowego ogłoszonego sprawozdania, zginęło w wojnie bałkańskiej, wliczając i ciężko rannych: 84 tysięcy Bułgarów, 22 tys. Serbów, 11 tys. Greków, 6 tys. Czarnogórców.

RZYM. Konferencja pełnomocników mocarstw w Londynie pracuje nad określeniem granic między Serbią, Czarnogórą i Albanią.

KONSTANTYNOPOL. Tak Turcy jak i państwa bałkańskie, prócz Czarnogóry, podpisały zawieszenie broni.

Japonia przeciw Ameryce Półn.

TOKIO. W całej Japonii panuje ogromne oburzenie na Stany Zjednoczone Półn. Ameryki, za złe traktowanie Japończyków w Kalifornii. Po miastach odbywają się burzliwe zebrania, protestujące przeciw nieludzkiemu obchodzeniu się z ich ziemiakami.

Wiadomości i Rozmaitości.

Emigracja.

Z Krakowa donoszą: Wychodźstwo do Prus i Ameryki rozpoczęło się w ostatnich czasach na szeroką skalę. Od dn. 20 do końca lutego przejechało przez Kraków 8000 robotników. W marcu ruch zwiększył się znacznie. Oprócz pociągów zwyczajnych, przejeżdżają codziennie przez Kraków pociągi nadzwyczajne, wiozące robotników do Prus. W tych dniach przejechało częściowo pociągami nadzwyczajnymi 4009 robotników z Galicji do Nieniec. Również zaznacza się silny ruch emigracyjny do Ameryki, dokąd udaje się bardzo wiele osób z Królestwa Polskiego i Podola rosyjskiego. Poczekalnie kl. 3 ej przepełnione są emigrantami. W zeszłym tygodniu przejechało przez Kraków 10.000 robotników w 9 ciu pociągach nadzwyczajnych, a w kilka dni potem jeszcze więcej. Gromadna jest zwłaszcza emigracja ruska do Prus, kierowana często przez duchowieństwo ruskie, odwołujące partie do Katowic lub Mysłowic.

Sensacyjny proces Maryawitów.

WARSZAWA. Na tle smutnego odszczerpienia od Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim rozpoczął się proces, w którym jako oskarżeni występują katolicy i maryawici. Oskarżonymi są 4 księża katolicki: Szepietowski, Sędziakowski, Kostrzewski i Zieliński. Oskarżonych jest nadto 34 włościan katolickich i 2 włościan maryawickich. Akt oskarżenia opowiada: W r. 1906 w gminie Leszno w powiecie białskim guberni warszawskiej wikaryusz miejscowy przystąpił do sekty maryawitów i oddał tamtejszy kościół katolicki na usługi maryawitów. Dn. 10 kwietnia tegoż roku oskarżeni księża katolicki w Łoniu zorganizowali manifestację antymaryawicką i na czele 4000 liczącego tłumu udali się do Leszna celem opanowania tamtejszego kościoła. Maryawici byli właśnie w kościele zgromadzeni. Na wiadomość o zbliżeniu się katolików opuścili kościół i uformowali się przed kościołem, aby katolików doń nie wpuścić. Przyszło do krwawej bitki między katolikami a maryawitami, w której zabite zostały dwie kobiety: Augustyniakówna i Witkowska (katolicki). W bitce zranionych zostało 13 maryawitów i wielu katolików. W czasie starć strzelano z rewolwerów, bito dragami i rzucono kamieniami. Księża katolicki oskarżeni są o podburzanie do gwałtów, włościanie o udział w bitce i zabójstwa. Świadców powołano 200.

Wielka kradzież.

Z Warszawy donoszą: Niezwykle śmiała kradzież dokonana została onegdaj w banku państwa przy ulicy Bielańskiej. Około godziny 2 po południu wypłacono p. Ryszardowi So-

kołowskiemu sumę 40 tysięcy rubli. Płatnik banku kw. tę wypłacał pakietami banknotów po 10.000 rubli, które p. Sokołowski chował po kieszeniach. W chwili, gdy płatnik wręczył mu ostatnie 10.000 rubli, p. Sokołowski zauważył, że zniknęły mu włożone poprzednio do kieszeni w palce 10.000 rubli. W tej chwili wszczęto alarm. W sali przylegającej do kasy nie było już nikogo.

Okradziony zwrócił się do wydziału śledczego, gdzie przedstawiono mu album z podobiznami przestępców, między którymi nie poznał nikogo z obecnych w banku podczas kradzieży.

O wybór posła warszawskiego Jagielly.

Wybór posła warszawskiego, socjalisty Jagielly, został zatwierdzony.

Rubel jubileuszowy.

Zatwierdzony został projekt rubla jubileuszowego. Na jednej stronie będą podobizny teraźniejszego cara i cara Michała Teodorowicza, pierwszego z domu Romanowych, a z drugiej strony — orzeł dwugłowy.

Zamordowanie ks. Palicza.

WIEDEŃ. „N. Fr. Presse“ przynosi dane o zamordowaniu Franciszkanina narodowości albańskiej O Palicza. Zamordowali go żołnierze czarnogórscy dnia 7 bm.

O. Palicz był bardzo lubiany przez całą ludność katolicką Albanii, gdyż był rodowitym Albańczykiem. Liczył lat 43. Dnia 7 bm. żołnierze czarnogórscy w Dyakowie, prowadzeni przez księży prawosławnych, rzucili się na Albańczyków katolickich, aby ich zmusić gwałtem do przejścia na prawosławie. Przeszło 300 osób, mężczyźni, kobiety i dzieci, a wśród nich ks. Palicz, zostali powiązani sznurami i wezwani do przejścia na prawosławie pod groźbą śmierci.

Księża prawosławni, wskazując na żołnierzy, stojących z nabitymi karabinami, zawołali do Albańczyków: „Albo podpiszecie, żeście przeszli na naszą, jedynie prawdziwą wiarę, albo ci rzycecie Boga pośw. wasze dusze do piekła“. Na to Albańczycy skrupowani sznurami oświadczyli, że podpiszą owe przejście na prawosławie, co też istotnie uczynili.

Ostatnim był ks. Palicz, który trzykrotnie wezwany do przejścia na prawosławie, odmówił temu żądaniu. Wówczas na rozkaz księży prawosławnych, żołnierze rzucili się na Franciszkanina, zerwali z niego habit i zaczęli okładać go kołbami. Ks. Palicz upadł na ziemię, gdyż połamano mu żebra i kości. Żołnierze, leżąc na ziemi zapytali jeszcze raz, czy przejście na prawosławie, na co ks. Palicz oświadczył, że nie porzuci swojej wiary, i nie złamie swego ślubu zakonnego. Wówczas żołnierze zaczęli go znów bić niemilosierdnie kołbami — aż wreszcie jeden z żołnierzy przebił mu bagnetem piersi i w ten sposób kres położył jego życiu.

Zawiść kobieca.

W Paryżu zdarzył się w tych dniach sensacyjny wypadek. Obok siebie na ulicy miały kramiki dwie przekupki: Laura i Dolores. Laura widząc, że Dolores ma większy obdyt na swe towary bardzo się tem gryzła i w końcu postanowiła się zemścić. Jakoż niezadługo, gdy Dolores przybyła rano otworzyć swój kramik, Laura strzeliła do niej dwukrotnie z rewolweru i położyła trupem na miejscu.

O składkach na Fundusz

Obrony Narodowej.

Podajemy poniżej artykuły z tygodnika „Ameryka Echo“, z dnia 15 marca b. r. Nr. 11 wychodzącego w Toledo, Ohio (Ameryka Półn.), z których można mieć nieco wyobrażenia o panujących stosunkach między naszymi Rodakami w Ameryce Północnej, oraz jak stoi sprawa ze składkami na „Skarb Wojskowy“ (w Ameryce Północnej) i jakie stanowisko zajęła w tej sprawie „Polska Partya Socjalistyczna“ w kraju. Jakis tam Rodziewicz tutejszy, wegetujący w lasach pontagroskich, oszcze kiwał nas kilkakrotnie, że nie zdajemy się z jego wybujałą fantazją, na co my, uważając, że mamy do czynienia z człowiekiem który ma zajęczki w głowie i który raczej na litość, jak na jakąś odpowiedź z naszej strony zasługuje — wcale mu nie odpowiadaliśmy, ani teraz myślimy. Raczej nałożymy mu moralny kaftan bezpieczeństwa, by go ubezwładnić, niż bezmiernie przytoczonymi artykułami, a ludziom otworzyć oczy na takich, co ich chcą tumaniać, myślic jeszcze, że lud ciemny i głupi nie wyzna się na niczem. Nie, mój panie, przeszły te czasy, kiedy chłop dawał się za nos wodzić!

„Stanowczo jestem przeciwny temu, żeby składki na Fundusz Obrony Narodowej zbierane przez poszczególne lokalne subkomitety przesyłane były na ręce głównego komitetu z siedzibą w Chicago.“

Wiem, że się tam narażę wielkością chichagoskim ale trudno, dobro publiczne przede wszystkim.

Nie jestem fatalistą, ale mimowoli nabrałem przekonania, że Chicago pod względem bezpieczeństwa polsko-amerykańskich funduszy publicznych ma jakiś pech... Gdzież to bowiem okradziono trzykrotnie fundusze związkowe jak nie w Chicago? (Mówię mu tylko o znac-

niejszych kradzieżach wysłanych na światło dzienne, bo takie drobniaki jak branie komisyjnego za wyszukanie szafy bibliotecznej, różne nieprawne dyety, itd. nie warte wzmianki.) Gdzie to zaprzepaszczone \$6000 zebranych na fundusz Wrześni, jak nie w metropolii polsko-amerykańskiej? A gdzie utonęło \$100.000 z kasy Zjednoczenia, jak nie w Chicago? Spadek, choć nie wielki po śp. Lidze również leży na chichagoskim cmentarzysku polsko-amerykańskich funduszy publicznych. Był zbyt chudziutki, więc jego grabarze nawet mu krzyżyka pamiątkowego nie postawili. A afera z bankiem Stenslanda i funduszami związkowymi czy nie miała miejsca w Chicago?

Wprawdzie wszystkie pisma głoszą, że członkami komitetu głównego, zajmującego się zbieraniem składek na wyżej rzeczony fundusz są to ludzie! poważani godni zaufania pewni itp. Mój Boże, czy nie mówiono tego samego o Halpernie, Morgensternie, Wlekliskim, pewnym wydawcy, który wzięził \$6.000 wrzesińskich pieniędzy, o samym nawet Stenslandzie, urzędnikach Zjednoczenia, a co się stało? Gdzie się podziała powaga tych jegomości? Czy nie zawiedli zaufania? Przecież do zarządu znacznymi funduszami zawsze i wszędzie wybiera się ludzi poważnych i godnych zaufania a nie notorycznych złodziei i oszustów. To rzecz całkiem zrozumiała. Ale brak kontroli lub nieudolność takowej robi i z najuczciwszych ludzi złodziei. Nie chcę w niczem ułizać panom komitetowym, owszem mam dla nich jaknajwiększy szacunek (choć nawiasem mówiąc, jeden z nich nim wszedł w skład tego komitetu wpraw powinien był umyć ręce po aferze z funduszami Zjednoczenia albo co jeszcze lepsza, wcale nie przyjmować ofiar. W niego mu urzędu) ale dla ich własnego dobra nie jestem za tem, żeby składki na fundusz Obrony Narodowej napływające z całej Ameryki przesyłano na ich ręce. Z Chichagoskiej

stajni ukradziono nam już tyle koni, że wiadocznie stajnia ta nie ma ani należytego zamknięcia ani czujnych stróżów. Czy i tego konia Funduszu Obrony Narodowej zaprowadzimy do tej niebezpiecznej stajni? Ależ na miłość Boską, Rodacy, nie wódźcie swych braci w Chicago na pokuszenie.

W każdej polskiej osadzie niemal zorganizowały się lub organizują lokalne subkomitety Obrony Narodowej, i zbierają fundusze na cel tej Obrony. Czyż nie łatwiejsza jest kontrola mniejszych sum pieniężnych pozostających w rękach komitetów lokalnych? W mniejszych osadach ludzie znają się niemal o sobie, jeden o drugim wie wiele i kiedy co dał na Obronę Narodową, w razie wątpliwości jakich każde go czasu może zasięgnąć potrzebnych informacji na miejscu u swoich znanych sobie do brze ludzi. W lokalnych komitetach kontrola jest ścisła. Mała i blisko położona stajnia ta twierdzić upiorną od złodziei nie wielką, a zbyt od nas odległą.

Zresztą gdyby nawet w którym z subkomitetów i zaprzepaszczone pewną część czy też nawet i cały zebrany przez tenże komitet fundusz, to będzie strata mała stosunkowo do sum jakie narażamy na zaprzepaszczenie w Chicago.

Jak już wspominałem w poprzednim artykule w razie rzeczywistej potrzeby, tj. w razie rzeczywistego wybuchu ruchawki zbrojnej w starej Ojczyźnie potrzebne będą nie tylko pieniądze, ale i ludzie, a ochotnikom spieszącym stąd na plac boju trzeba będzie opłacić podróż. Ochotnicy ci pospieszą za ocean z różnych osad polskich rozsiansych po całej Ameryce. Czy nie praktyczniej więc i nie dogodniej będzie, gdy każdy z komitetów lokalnych mając fundusze u siebie pod ręką zaraz, bez potrzebnej pisaniny i oczekiwanego wyasygnuęcia ochotnikom ze swej miejscowości potrzebną na podróż i wyekwipowanie kwotę zamiast pisać do Chicago i oczekiwać stamtąd pieniędzy.

W wypadku, gdy różowe nadzieje naszych

domoroślonych polityków byzawiodły, gdyby powstanie nie wybuchło czy będzie łatwym głównemu komitetowi zgodzić się na jedno na jaki cel wówczas obrócić fundusz Obrony Narodowej? Sądzę, że nie, bo w tym komitecie zasiadają przecież ludzie różnych stronnictw i obozów nigdy nie godzących się z sobą. Komitety zaś lokalne łatwiej sobie w tej mierze poradzą i prędzej przyjdą do porozumienia.

Kaucya, jaką wyznaczono dla kasyera głównego komitetu w sumie \$25.000 jest śmiesznie niską. Jak to panowie, wy, co marzycie o zebraniu najmniej miliona dolarów na Obronę Narodową, żądacie od kasyera tylko tak skromnego stosunkowo poręczenia. Czy koniecznie chcecie go wodzić na pokuszenie?

Wobec tego co tu powiedziałem wypływałoby, że główny komitet funduszu Obrony Narodowej jest zupełnie zbyteczny. Owszem, nie. Komitet jeśli chce szczerze pracować będzie miał aż nadto zajęcia i bez pracowania napływających ze wszystkich stron Ameryki pieniędzy na ten fundusz. Niech bada stosunki polityczne w Europie, niech się informuje dokładnie czy rzeczywiście zanoszą się tam na ruchawkę zbrojną, czy nie jest to czasem sztuczne podniecenie ze strony któregoś z państw zaborczych, czy ten nastrój wojenny tu u nas w Ameryce nie jest wynikiem agitacji ludzi, którzy przy tym patryotycznym biwakowym ogniu chcą upiec swą własną pieczeń.

Gdyby sprawa była rzeczywiście poważną, gdyby rzeczywiste wybuchło czy to powstanie polskie, czy też zorganizowane zostały ochotnicze oddziały polskie pomagające Austrii w wojnie z Rosją, to i wtedy Kom. Centralny w Chicago miałby aż nadto pracy z zasięganiem informacji u sfer decydujących w kraju, z informowaniem tutejszych subkomitetów, gdzie komu i kiedy wysyłać pieniądze, którymi liniami wysyłać i jak wyekwipować ochotników itp.

Jeśli więc już koniecznie uważamy na cza-

Sąd przysięgłych skazał ją na śmierć, którą zamieniono w drodze łaski na dożywotnie więzienie.

Powrót „nieboszczyka“ z Ameryki.

We wsi Kozicach, w powiecie Lubelskim, jak donosi „Gazeta Warszawska“, pewien włościanin małorolny, wyemigrowawszy do Ameryki, dorobił się tam po kilku latach ciężkiej pracy 4000 rubli i zapragnął wrócić do rodzinnego kraju. W drodze, jeszcze na ziemi amerykańskiej, napadł na niego jakiś drab i zabrał mu całą gotówkę wraz z paszportem. Biedak pozbawiony wszelkich środków, musiał pozostać na obczyźnie i na nowo zabrać się do ciężkiej pracy. Zgnębiony nieszczęściem, nie odzywał się wcale do rodziny. Tymczasem — trzeba szczególnego trafu — ów bandyta wkrótce po dokonaniu rabunku zmarł. Władze amerykańskie, znalazłszy przy trupie paszport owego chłopca i 4000 rubli szczęśliwie jeszcze nie roztrwonione odesłały pieniądze i akt zejścia mniemanej żonie do Kozic. Ciepła wdówka znalazła wkrótce starającego, a że babie bez chłopca w gospodarstwie „nijak“ — wyszła więc zamaż. Po kilku latach emigrant zarobiwszy znowu kilkadziesiąt rubli wybrał się w powrotną drogę do domu, nikogo jednak o swoim przyjeździe nie uprzedzając. Pojawienie się „nieboszczyka“ w orszaku weselnym sprawiło oczywiście nadzwyczajną sensację. Zjawili się też przedstawiciele władzy policyjnej i wszyscy bohaterowie tej osobliwej tragikomedii zostali zaarrestowani. Wkrótce sprawa wyjaśniła się pomyślnie dla podejrzanych. Konyastorznik unieważnił ślub i prawowity małżonek po tych przygodach odzyskał nareszcie rodzinę i dobytek.

Z Ameryki północnej.

Nieco o strasznej katastrofie orkaniowej w Półn. Ameryce.

(Korespondencya).

W 7-miu stanach Ameryki Północnej zerwał się straszliwy orkan, który przeprowadził mnóstwo ludzi do ostatecznej nędzy, a kilkadziesiąt ofiar zagrębał w gruzach. Trupy liczy się na setki, a rannych jest przeszło 3000.

Orkan był tak gwałtowny, że miasto Omaha w Nebraska zostało zrujnowane. Tysiące ludzi tuła się bez dachu i chleba, a z blisko 1500 gmachów i innych budynków są tylko gruzy. Nadto wybuchnął straszny pożar, i mimo wszelkich zabiegów policyj i straży, nie zdołano nic uratować.

Liczba rannych jest tak wielka, że szpitale nie mogą chorych pomieścić. Tymczasowo zamieniono hotele na domy dla rannych. Wiele innych miejscowości jak: Indiana i Jawa są zasypane popiołem. W Chicago zapadło się 40 domów; zabitych jest 200.

Dotychczas nie pamiętają ludzie, aby kiedyś tak ogromny orkan się podniósł, gdyż siła była przerażająca, a szybkość jego obliczają na 200 mil na godzinę. Doniesienia o różnych uszkodzeniach, są

trochę sprzeczne, z powodu, że druty telegraficzne zostały także porazywane.

Z Nowego Jorku piszą: Tu zostało zabitych 600 osób a 5,000 jest rannych. W Columbus (Ohio) liczą około 800 trupów. Tam i w innych okolicach kolo Mississipi była straszna powódź, setki ludzi utraciło zajęcie, a mnóstwo się potopiło. Oprócz powodzi spadł wielki śnieg, który dał się we znaki biednym ludziom zostającym bez dachu. W Ohama zostało zabitych 202 osób, runęło 450 domów. W mieście tem obliczają szkodę na 5 milionów dolarów, bo co nie zniszczyła straszliwa zawieja, to dopalił ogień.

To straszne nieszczęście nawiedziło także miasto Indianapolis i miejscowości: Laffagetto, Terehante i Cluoan. W Dayton stoi woda na 20 stóp wysoko, i wiele trupów pływa po powierzchni. W Springfield jest około 1.000 utopionych. We wszystkich tych miejscowościach zapanowała straszliwa nędza, tam straszeniejsza, że wszelka komunikacja jest utrudniona i nieszczęśliwym nie można pomóc. Nieszczęściem tem wszyscy Amerykanie są żywo dotknięci, a szczególnie prezydent Wilson, który na wołuje cały lud, do ratowania nieszczęśliwych, gdyż katastrofa ta dotknęła cały kraj i tylko ogół narodu może ulżyć tym biedakom, którym głodowa śmierć zagląda w oczy. Gubernator Ohio zażądał od ministra wojny, by wysłał natychmiast lekarzy do ratowania rannych. Postawiono 50 000 namiotów polnych, w których umieszczono 250.000 chorych. Rząd dał 250 tysięcy dolarów zapomogi i nakazał przez cały tydzień żałobę krajową. Liczne pociągi nadwoziły żywności, aby choć w części zaspokoić głód bezdomnych ludzi. Towarzystwo „Czerwonego krzyża“ wysłało lekarzy do pielęgnowania chorych.

Najgorzej działo się w Dayton. Miasto liczyło 118,000 mieszkańców, a jest obecnie na 15 mil kw. oblane wodą, która sięga do 30 stóp wysoko. Dużo osób utopionych, wypłynęło na wierzch. Tu i ówdzie widać zatopione konie, które pływają pomiędzy trupami. Były burmistrz z Dayton wykazuje listę na 5.000 zabitych i 300.000 bez dachu. Inne miasteczko Mimesburg, liczące 4000 mieszkańców, zostało do szczytu zniszczone. W stanie Indiana uległy zniszczeniu następujące miasteczka: Peru, New Castle, Lafagatte, Noblesville, Fortwayne i t. d. Liczba trupów ogromna. Ponieważ światło elektryczne zupełnie zniszczone, panuje ciemność przez całą noc, i czyni ten obraz spustoszenia jeszcze okrutniejszym. Podróżni jadący pospiesznym pociągami do Chicago, widzieli straszne rzeczy: jak ludzie uciekali przed powodzią chroniąc się do domów, które orkan rozrywał jakby były z papieru. W Pensilwanii zerwał się olbrzymi most wiszący. Ogólna strata w tym stanie wynosi 20 milionów dolarów. Liczba ludności tułającej

się bez dachu — 1 milion. Położenie tych ludzi jest przerażające, gdyż wszelkie roboty ustaly i o żadnym zarobku nie może nawet biedny robotnik pomyśleć. W dystrykcie Pittsburgu jest 100 tys. robotników czekających na jaki zarobek, lecz napewno nie doczekają się, bo prawie wszystkie fabryki w tych stronach są pod wodą. Tysiące rodzin chodzi płacząc z głodu. Widok straszny. Przy zapadnięciu się mostu w Wirginii poszedł na dno rzeki Colier, pociąg przepełniony pasażerami. Nikt nie ocalał swego życia. W tej okolicy zabrała także woda 4000 beczek z naftą. Wszystkie więc straty i nieszczęścia, wynikłe z tej katastrofy są olbrzymie i nie dadzą się w całej rozpaczyliwej nędzy przedstawić.

S. t. Bilski.

Z Argentyny.

Buenos Aires. Sąd przysięgłych w Buenos A. skazał redaktora gazety „La Ley“ na 7 lat ciężkiego więzienia, za umieszczanie niemoralnych artykułów. Piśmo skonfiskowano.

W Buenos Aires budują hotel na 40 piętr. — Koszta budowy wynoszą będą 35 milionów pesów.

Z BRAZYLII.

Z polityki.

RIO. Z powodu zbliżającego się wyboru prezydenta republiki, naprężenie umysłów staje się z każdym dniem coraz to większe. Za kandydaturą Pinheiro Machado obstarują stany: Amazonas, Maranhão, Piahy, Rio Grande do Norte, Parahyba, Sargipe, Esp. Santo, S. Catharina, Matto Grosso i Rio Gr. do Sul. Przeciwnikiem jego z partii opozycyjnej jest Ruy Barbosa. Za nim trzymają: Bahia, S. Paulo i inne mniejsze stany. Największym jego stronnikiem jest prezydent Pernambuco, Dantas Barreto. Chce on ze stronnikami Ruy Barbosa założyć dziennik opozycyjny w Rio, by wpłynąć tym sposobem na opinię publiczną. Ruy Barbosa ma jeszcze za sobą generałów i oficerów armii, którzy, jak publicznie wyraził się marszałek Menna Barreto, uważają P. Machado za największego wroga armii.

Herwa Mate.

Minister rolnictwa został telegraficznie zawiadomiony z Paryża, że wysłana na okaz herwa matę rozdano pomiędzy ludność. 21 tysięcy beczek rozdano pomiędzy lekarzy; 27 tysięcy między ludność; 2 tysiące szpitalom.

Oszustwo.

RIO. Jeden z urzędników komory cłowej w Rio Anglik, dopuszczał się systematycznie oszustw, które obliczają na 5 milionów milreisów, na szkodę urzędu cłowego. Dyrektor urzędu cłowego dr. da Veiga, kazał go przyaresztować, oraz kilku jego współników.

Kradzież.

Dr. Ant. Alvesale skradziono z mieszkania 135 tysięcy gotówki. Sprawca nie znany.

Katastrofa.

Na linii kolei centralnej nastąpiło znowu zderzenie pociągów, jednak obszedł się jakoś bez ofiar wypadku. Dyrektor tej kolei, dowiedziawszy się o tem, oddalił natychmiast naczelnika stacji, przy której się to zdarzyło wraz 140 urzędnikami i pomocnikami, gdyż przy tej stacji zdarzają się ciągle nieszczęśliwe wypadki.

Horizonte. (Minaes Geraes). Rok temu ożenił się Americo Bellas z Sylvią Souza. W kilka miesięcy po ślubie pan młody zachorował. Rodzice Sylvii wyrzucili go z tego powodu na ulicę. — Ten zrozpaczony przyszedł w parę dni do mieszkania rodziców swej żony i rozpoczął rewolwerową kanonadę, w której zastrzelił wujka swej żony, ciotkę, dwóch jej krewnych, dwóch służących, a w końcu strzelił do siebie i ciężko się zranił.

Amazonas. Kongres stanowy chce procesować prezydenta tegoż stanu za rozrzutność administracyjną.

Porto Alegre. W Porto Alegre ma stanąć browar, kosztem 3 milionów.

Z PARANY.

Paranaguá. Do Paranaguá przybyły w tych dniach 82 rodziny emigrantów niemieckich i polskich.

Araucaria. W ubiegłym tygodniu miasteczko to zwiędziło wraz z kilku wybitnymi osobami prezydent stanu. Przy okazji tej odwiedził prezydent tamtejszego proboszcza, ks. Anusza.

Ponta Grossa. Wśród dzieci tamtejszych panuje ogromna epidemia, na którą zmiera bardzo wiele. Ludność prosi rząd, by pospieszył jej z natychmiastową pomocą. Toż samo dzieje się i w Iraty.

Iraty. Dowiadujemy się z „Diario da Tarde“, że odwiedził to miasteczko pastor anglikański i miał w jednym z domów nabożeństwo, według obrzędu angli-

nie zbieranie funduszy na walkę z wrogiem, co ja uważam jeszcze za przedwczesne, to przynajmniej zatrzymajmy te fundusze na siebie, w domu, w rękach ludzi z bliska nam znanych, a nie wódzmy na pokuszenie Rodaków poważanych w Chicago, bo gdy koń zginie zapóźno będzie zamykać stajnię.

(Polska partya socjalistyczna o „Komisyi tymczasowej.“)

„Słowo“ z Warszawy donosi: Otrzymałmy odezwę Polskiej Partii Socjalistycznej w sprawie agitacji, rozwijanej przez galicyjski „Związek stronnictw Niepodległościowych“ i działającą w jego imieniu „Komisyję Tymczasową“. Komunikaty Komisyi Tymczasowej twierdzą, że do „Związku“ należy, między innymi, Polska Partya Socjalistyczna. Przeczy temu nadesłana nam odezwa, w której powiedziano, że „garść awanturników politycznych zwanych „frakami“, sprzymierzyła się z nieodpowiedzialnymi na gruncie Królestwa stronnictwami galicyjskimi.“ A dalej: „W przewidywaniu wojny austriacko-rosyjskiej „fraki“ i cała ich kompania „egituja“ aby w razie dojścia do zatargu zbrojnego klasa robotnicza Królestwa Polskiego czynnie poparła Austryę. Do tego nawołują odezwę i zwane Komisyi Tymczasowej, odezwę, na których raz jeszcze podpis Polskiej Partii Socjalistycznej został haniebnie sfalszowany przez Frakcję Rewolucyjną. Oszustwo frackie jest godne całej ich działalności. Z komisyją tymczasową Polska Partya Socjalistyczna nie ma nic wspólnego. Stanowisko proletariatu polskiego wobec możliwej wojny nie godzi się w niczem

ze stanowiskiem Komisyi Tymczasowej. Jej celem jest wywołanie w Królestwie powstania dla poparcia Austrii, której „interes państwowy“ zgodny jest — jak każe wierzyć Komisyja z interesami narodu polskiego.“

W dalszym ciągu odezwa przedstawia stosunek Austrii do kwestyi polskiej. Przegląd ten Polskiej Partii Socjalistycznej wart jest powtórzenia, bo wskazuje on wyraźnie iż nieprawdą jest twierdzenie, jakoby wszystkie żywioły socjalistyczne stały na gruncie zajmowanym przez Komisyję Tymczasową.

„Austrija nie myśli o wyzwoleniu ujarzmionych ludów — czytamy w odezwie. — Ona ciąży do rozszerzenia swych granic, do zdobycia nowych rynków zbytu, do nasycenia swej różnorodnej biurokracji. Niepodległość Królestwa znajduje się w zasadniczym sprzeczności z interesem państwowym Austrii, która pod groźbą śmierci nie może stworzyć sobie pod boki nowej Serbii. Niepodległe Królestwo musiało by z czasem spowodować odpadnięcie od Austrii jej własnych dzielnic polskich. Jeśli więc „stronnictwa niepodległościowe“, zjednoczone w Komisyi Tymczasowej, wierzą że Austrija dopomoże do uzyskania Królestwu Polskiemu niezawisłości to dowodzą swej bezgranicznej ślepoty politycznej. Jeśli nie wierzą jeśli za cenę krwi ludu polskiego, który ma służyć za straż przednią dla armii austriackiej za najtańsze „mięso armatnie“ dla sztabu austriackiego, chcą tylko doprowadzić jednemu rządowi zabobczemu do wyrwania Królestwa z rąk drugiego z tych rządów, to nie mają nic wspólnego z walką o niepodległość, ale są szalbierzami politycznymi.“

Odezwa Polskiej Partii Socjalistycznej nie poprzestaje na teoretycznym określeniu swego stosunku do „Komisyi Tymczasowej“ lecz za powiada, że „jeśliby pomimo wszelkich wysiłków międzynarodowego proletariatu celem utrzymania pokoju, doszło do wojny między Austryą a Rosyą, klasa robotnicza Królestwa

nie opowie się za żadną ze stron wojujących. Nie zwiąże swę przyszłości z „interesem państwowym“ żadnego z tych mocarstw.“

W końcu odezwa piętnuje w sposób właściwy zresztą wszelkim odezwom tej partii „galicyjsko — austriackie fantazje Komisyi Tymczasowej“, w której zasiadają „grupki inteligentno-postępowe i socjaliści galicyjscy, fabrykujący“ powstanie na wywóz.“

Naturalnie, wszystkie to obficie jest podlane sosem walki z burżuazją i wykrzyknikami, stereotypowo powtarzającymi się we wszystkich odezwach P. P. S. W każdym jednak razie znamiennem jest, że Polska Partya Socjalistyczna nazywa „oszustwem“ zaliczanie jej do stronnictw, reprezentowanych przez Komisyję Tymczasową.

Niedawno temu z Komisyi wystąpił znany odtąd „ludowiec“, teraz wypiera się jej P. P. S. Widocznie nie tak dobrze się dzieje w Związku niepodległościowców, jakby to chciała przedstawić Komisyja Tymczasowa w komunikatach, wysyłanych do gazet czeskich, a tak chętnie rozpowszechnianych w Rosyi przez Agencję Petersburską.

Wesoły kącik.

TAKŻE NIEPRZYJACIEL.

Miał chłop w banku pieniądze. Że groziła wojna, Kazała mu je podnieść baba niespokojna. Usłuchał, bo tak nawykł. Grosz wyjąwszy z kasy, Wstał na „kubek“ rumu i kawał kiełbasy. A spotkawszy przyjaciół, tak się wnet ululał, Że prawie co do grosza pieniądze przeżułał. I tak zanim do kraju obce przyszły wojska, Chłopa miast wojny zżarła — ot, głupota swojska.

Taka sobie bajeczka kurtybska.

Na placu Zaccarias, róg Raticlife stoi Kuba z Wojciechem.

Kuba: Nolezycie kumie do jakiego towarzystwa?

Wojciech: Jabo co?

Kuba: Bo nie warto.

Wojciech: Lecego?

Kuba: — Bo to widzicie kumie, naprzykład jak ja. — Nolezę do towarzystwa miysanego, co się to z niewiost i nos skłodo a przesów to mo kilku na rok. Teroz mojsćciwy, to cłek ani głosu ni mo, tylko pod stóndor bob musi iść. Na ostatku, tośmy już radzili, by babom rzond oddać w rance, bo nie poradzi z niąmi.

Wojciech: A ktoż to tak przeworyrują?

Kuba: A któżby jak nie te śtyry, ocywiste obywatelki, co to wiecie nie chciały przyjąć do towarzystwa służących panionek, chociaż te z Wojtkami nie chodzą. Potem wiecie, jako podlatusiałe chciały tońcyć z 14 letnimi pądrokami, co im do kolon tylko sięgają — hale im nie pozwolono.

Wojciech: Je to je wytranspirujcie.

Kuba: Tak, ale ktoż nom bole wyprawi?

Wojciech: A czy to na bolach stoi towarzystwo i cy cel towarzystwa jest bol?

Kuba: A no juści, bo tylko po bolu po znaie się towarzystwo ze zyje. Hale trzeba się pchać. Do windzynio. — Do windzynio.

Reproter.

Dodatek do rosolu.

— Tu macie mocny rosół dla męża, niech się krzepi. Jakże, wyzdrowiał trochę?

— Kapkę mu ta lepiej zrobiło i smak do jadła ma też lepszy.

— Tak, to wam tu dodam coś do rosolu. Co wolałby? Kawatek mjsa czy kaszy?

— Jeżeli już pani taka łaskawa, toby mu się jakie stare buciska najwięcej przydały, bo Bóg widzi, niema się w co obuć.

kiego. Pastor znalazł w mieście wielu
anników, szczególnie między indefe-
ami religijnymi.

Bariguy. W ubiegłą niedzielę wie-
m, podpiszy sobie Niemcy i Włosi
porządnie się poczęli, że trzech
wygląda Boskiego zmiłowania.

Z Kurytyby.

Dnia 21 b. m. w uroczystość narodową
ndentes (ogłoszenie republiki) dano
z ulic śródmieścia nazwę »Avenida
Gualberto«, oraz położono kamień
płny pod pomnik Barona Rio Branco.

Nadeszła wiadomość, że biskupem w
atharina zostanie ks. Quintão, rektor
maryum duchownego w Kurytybie.

Prefekt miasta otrzymał upoważnienie
właszczania domów, któreby były na
szkodzie upiększeniu miasta.

W zeszły piątek o godz. 9 rano na
Iguassu odbyła się formalna bitwa
miedzy sierżantem a dwoma żołnierzami
deztererami. Kiedy sierżant chciał ich
złować, ci dobyli rewolwerów i zaczęli
złać. Sierżant zawezwał do pomocy
wreszcie żołnierzy i ci dopiero po wiel-
wysiłkach ubezwładnili deztererów,
wch umieszczono w aresztach wojsko-
ch. Dwóch rannych żołnierzy odesłano
szpitala.

Gazeta »Diario da Tarde« przeszła na
mość p. Jaime Baller. Dotychczasowym
kicielem tejże był p. Artur Olbino.

Dr. Szymański udziela biednym,
rującym na oczy, uszy, nos, gardło
z interesowne porady lekarskiej
każdą sobotę od godz. 10 przed połu-
nem do 12 tej, we własnem mieszkaniu
y ulicy Itarare Nr. 86.

Przy ul. America zabrał ze skrytki p
czakowi, mieszkający obok z matką,
letni chłopiec, Stanisław Sobczyński,
10 milreisów. Chłopca zabrała policja,
nie przyznał się do winy, lecz gdzie
niądzie ukrył niewiadomo. Policja gor-
nie spełnia jego polecenia, by odszukać
chowane pieniądze. Nawet w jednym
miejscu mają podłogę odrywać. Chłopiec
m kilkakrotnie przedtem dopuścił się po-
bnych sprawek i te jego matce udowo-
niono. Cała wina według wszelkich bli-
danych ciąży na matce, Weronice
sobczyńskiej, która doskonała synalka
na. Teraz, kiedy się przyznał tak sąsia-
om jak i policji, ona »na Boga« twier-
zi, że nie prawda i ściąga na policję
dzi starszych, niczem nieposzlakowanych,
e niby oni skradli. — Chłopiec chodził
statnio do szkoły niemieckiej.

Komitetu Obrony Narodowej W KURYTYBIE.

Dnia 20 b. m. odbyło się posiedzenie
Komitetu Obrony Narodowej, na którym
postanowiono pomiędzy innemi zaprosić
wszystkich delegatów Tow. kurytybskich
na zebranie w dniu 27 b. m. w sali Tow.
»Kościuszkowski« o godz. 2 po poł. Ponieważ
przedmiotem obrad będzie obmyślenie
sposobu zbierania »Grosza Narodowego«
zarówno w Towarzystwach jak i poza
niemi, przeto Komitet wyraża nadzieję,
że wszyscy przedstawiciele Towarzystw
stawiają się na to zebranie z całą pewno-
ścią i o ściśle oznaczonej godzinie, aby
nie tracić drogiego czasu.

Dalej Komitet postanowił zwrócić się
do rozmaitych wpływowych ludzi po róż-
nych koloniach z prośbą o zakładanie
wszędzie komitetów miejscowych i łącze-
nie się z Komitetem kurytybskim jako
centralnym.

Komitet przyjął do wiadomości, że
w Nowej Galicyi na Polski Fundusz Woj-
skowy złożyli p. p. Ludwik Jędrzejczak
Rs. 10.000 i Andrzej Kanarek Rs. 10.000,
co razem z poprzednio już złożonymi wy-
nosi Rs. 340.000.

Odbitki obydwóch Odezów, drukowa-
nych już w pismach kurytybskich, posta-

nowiono rozesać do różnych miejscowo-
ści przez Polaków zamieszkanych, dokąd
prawdopodobnie dochodzi stosunkowo ma-
ło pism polskich.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy.

R z y m. »Osservatore Romano« pisze,
że poprawa w stanie zdrowia papieża po-
stępuje dalej, można więc spodziewać się,
że papież wnet wróci do zdrowia.

W i e d e ñ. Arcybiskupem we Wiedniu
zostanie dotychczasowy biskup sufragana
ks. dr. Pfluger.

L o n d y n. W zastępstwie króla an-
gielskiego pojedzie do Berlina na go-
weselne minister marynarki.

W i e d e ñ. Wobec ustępstwa ze stro-
ny Czarnogóry, Austria cofnęła swoje
wojska od granicy południowej.

L o n d y n. Brazylia zaciągnąć chce
nową pożyczkę w kwocie 7 milionów fun-
tów szterlingów.

P e t e r s b u r g. Strejkuje 300 tysięcy
robotników.

Obchód Konstytucji 3-go Maja

urządza Towarzystwo Władysława Ja-
gielły na kolonii Abranches, w niedzielę
dnia 4-go maja o godz. 9 rano, na który
niniejszem zaprasza wszystkie okoliczne
Towarzystwa, a mianowicie: z Kandydy,
Lemania wielkiej, Lemania malej, Poko-
tuby i Antonio Prado.

Z a r z á d.

Towarzystwo »Postęp«

w Thomas Coelho.

urządza dnia 11-go maja b. r. Fantową
Loteryę — o godz. 2 po południu, na
dochód polskiej szkoły.

Na zakończenie odbędzie się zabawa,
o godz. 6 wieczorem w domu p. Anto-
niego Marszałka.

Od Redakcyi.

Z dniem dziesiętym przestaliśmy wysy-
łać gazetę do tych, którzy nie uiszcili
prenumeraty za rok 1911.

Panu J. P. Wiersz nie nadaje się do
druku w naszej »Gazecie.«

Panu B. M. w Paulo Frontim, Możli-
we, są różne o tem opisy.

Ceny targowe w Kurytybie z dnia 24 kwietnia.

Zyto alkier	5.800
Kukurudza kargier	12.000
Fasola kargier nowy	18.000
Owies alkier	5.000
Groch okrągły alkier	3.500
Ziemniaki alkier	30.00
Kasza tatarska litr	500 reis.
Mąka pszenna	13.500
sublima	12.500
Mąka żytnia aroba	5.000
Otręby aroba	3.000
Cukier mascavo	20.000
mascovinho	22.000
biały	36.000
Kawa zielona 80 litr. — 60.000 do 64.000	
palona 1 Klg.	1.400
Nafta skrzynka	11.000
Stonina aroba	18.000
Sól alkier	8.000
Kaszas pipa	w Moretes 200.000
Ryż czerwony	26.000
Ryż biały	24.000 do 30.000
Herwa podług dobroci	3.800 3.900 do 4.000
Kury	1.500
Jaja	1.000
Masło	3.500 do 4.000
Stoma 50 klg.	5.000
Siano aroba	1.200
Cebula aroba	7.000
Mięso kilgr	800

OKRETY.

Ze Santos do Hamburga:

»Tojuca« 14 kwietnia
»Paulo« 24 kwietnia
»Petropolis« 1 maja

Ze Santos do Buenos Aires:

»Savoia« 16 kwietnia
»Toscana« 29 kwietnia
»Siena« 6 maja

Ze Santos do Nowego Jorku:

»Voltaire« 21 kwietnia
»Vestris« 5 maja

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Amer.
Pół) przyjmuje chorych na oczy, uszy,
nos i gardło codziennie z rana od go-
dziny 2 do 5 po południu w biurze wła-
snym przy

PRACA TIRADENTES Nr. 11
obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w
celu operacyi rua Itarare 86 (Tramwaj
America).

Zakład szewski Braci Barań-
skich został przeniesiony z ulicy America
na ulicę Ignacio Lustoza nr. 41.

Zgłoszenia.

Stanisław Pątkowski poszukuje Ju-
liana Sypniewskiego, rodem z Rzańca,
(Król. Polskie). Ktoby wiedział o miejscu
pobytu tegoż lub on sam, zechce łaskawie
donieść do Red. »Gazety Polskiej w Bra-
zylji«.

Jan Cisz poszukuje Andrzeja Matoski
rodem z Kowalowej, gmina Ichnowiecka,
parafia Turosieńska.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu tegoż
lub on sam, zechce łaskawie donieść do
Red. »Gazety Polskiej« w Brazylii.

Baczność!

Dla gospodarzy i kupców!

Jan Candido de Oliveira, kupiec z Ta-
mandare, stacyi kolejowej pod Kurytybą,
ofiaruje na sprzedaż następujące swoje
własności:

- 1) Trzydzieści alkierów ziemi urodzaj-
nej, z domem i szopami, blisko stacyi
kolejowej Rio Branco;
- 2) Pięćdziesiąt alkierów gruntu pierw-
szej klasy, z lasem materyalowym;
- 3) Dom mieszkalny i sklep w mia-
steczku Tamandare, obok drogi kołowej
i żelaznej z Kurytyby.

Wszystkie te grunta, budynki i las
sprzedaje właściciel tanio, u którego się
można dowiedzieć w Tamandare.

Przyjmie chłopca do nauki krawie-
ckiej Jakób SOBANIA,
rua Saldanha Marinho, Nr. 137.

Potrzebny zaraz dobrze wychowany
chłopiec do praktyki sto-
larskiej — Wiadomość rua Barrao de Anto-
nina nr. 68.

Potrzebny do terminu szewskiego chło-
piec dobrze wychowany.
Wiadomość w Redakcyi.

PRZYJMIE kilku zdolnych chłopców
do nauki krawieckiej JAN FAUCZ,
rua America.

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3.280
Korona	0.630
Marka	0.741
Frank	0.601
Rubel w Kurytybie	1.460
Peso pap.	1.400

Dr. Szymon Kossobudzki

przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano
przy ul. Marechal Deodoro Nr. 34.

Mieszkanie — Praca Osorio Nr. 14.
Telefon Nr. 243.

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias
na ulicę Retclife n. 7 naprzeciw szkoły
»Oliweira Bello« tuż obok placu Zacharias.
Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie to-
wary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noc-
legowe dla podróżnych po cenach przy-
stępnych.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków
zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m
otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-
ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy,
sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie
naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie
nowych tartaków, młynów, massadorów
(do cegieł). — Wykonuję nagrobki żela-
zne, krzyże i wogóle wszelkie roboty
wchodzące w zakres kowalstwa i ślusar-
stwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta
MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curityba

Na kolonii

Marechal Mallet

są do sprzedania 3 loty z trzema do-
mami. — W jednym z domów mieści się
dobrze urządzone piekarnia. — Ceny
przystępne.

Próez tego jest do sprzedania 85 akrów
lasu imburowego i piniorowego.
Wiadomość na miejscu u p.

Ant. Sobańskiego.

Słownik polsko-portugalski jest do na-
bycia w księgarniach Gebeth-
nera i Sp w Krakowie i Warszawie.
Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję,
że długoletnia praktyka w pierwszorzę-
dnych zakładach krawieckich w Warsza-
wie zadowolni najwybredniejsze wymaga-
nia Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż spor-
towe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Paulo Gomes Nr. 69
na rogu Lavapé.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materie bawełniane i

Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Wielka wyprzedaż

po cenach bardzo zniżonych!

Casa Enxoval

Johnscher, Iwersen & Comp.

przy ul. JOSE BONIFACIO 3 (Fechada)

BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe, muślin, katun i inne materie wełniane i bawełniane.

Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.



Okazyja niezwykła!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS
Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie odcinać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 – CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Smaczne obiady

i pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70 róg Visconde Guarapuava.

Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyższe wymagania.

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Família“

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedzibą Towarzystwa jest: Curityba – Estado do Parana – Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związk.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy (do uzupełnienia działu potrzeba 3000 członków). tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdego razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tymże dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjedzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 200\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B i 60\$000 za wpisowe do działu C. Wpisowe można też uiszczac ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działów pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom uiszczającym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc., członkowie natomiast płacący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybór działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkłady i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekona, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa.

Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3.000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde“, dzienniku wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przysły. Członkowie zamiejscowi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszczą pośmiertnego w ciągu dni 20 uiszczą się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innemu, który się zastosuje do wymagań T-wa. Tak samo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili gdy jasno i rzetelnie została dowiedziona śmierć członka, który wypełnił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłaceniu pośmiertnego. W razie, gdyby na moc dowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacenie pośmiertnego, zostaną temsamem niewypłacone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płacić takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należności. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkłady ich przypadną na korzyść tegoż T-wa.

Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz. Gdy w którymś udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przypadają mu wkłady i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMAORG

Wice-prez. Cent. Stanu.

DOM IMPORTOWY

LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garmatra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach. SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obtuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zzwiasy, śruby, mufle, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszynki** do mięsa. **Siekiery**, **Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”. Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych
pozwała nam na sprzedaż jak najtańszą.

Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario,

Baczność!!

Okazja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje **artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych**, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządził się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczkowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy-
sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.